Rok 1. PŁOCK, dnia 10 (22) Sierpnia 1876 roku, Wtorek. № 66.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek. — Symforyana i Tymot.
Środa. — Filipa Ben. Wyzn.
Czwartek. — Bartłomieja A.

Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Wiadomości bieżące. — Korrespondencye: Z Warszawy (dokończenie). — Z Mławy. — List II Rolnika. Sprawozdanie tygodniowe z Gdańska. — Telegramy.— Dodatek: Miejscowe sprawozdanie targowe. — Oddział Banku Polskiego. — Spostrzeżenia i Ogłoszenia.

JW. Gubernator Płocki, Baron Wrangel, w dniu 7 (19) b. m., wyjechał w gubernię na objazd. Obowiązki Jego objął JW. Rzeczywisty Radca Stanu, Wice-Gubernator Pistolkors.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Likwidacya b. Domu Zleceń.** W dniu 17 b. m., odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszów b. Domu Zleceń Rolników Płockich. Na tém *ad hoc* zwołaném zebraniu, dopełniono jedynie wyboru członka Kommisyi likwidacyjnéj w miejsce zmarłego ś. p. Hipolita Wąsowicza z Tłuchówka, a wybór ten padł na p. Wincentego Bagieńskiego R. D. S. T. K. Z., właściciela dóbr Skoczkowo. Brak prawnego kompletu członków rzeczonéj Komisyi, stanowił obecnie jedyną przeszkodę do ukończenia Likwidacyi massy b. Domu Zleceń.— Po usunięciu téj przeszkody — czynność likwidacyjna, chwilowo wstrzymana, szybko daléj posuwać się będzie—i o ile wiemy wkrótce już do końca doprowadzoną zostanie.

Ogólne Zebranie uczestników Stowarzyszenia Spożywczego i Kassy pożyczkowéj pod naz. „Zgoda“ odbędzie się dnia 26 b. m. w Sobotę w hotelu Polskim w godzinach popołudniowych. Sprawozdanie drukowane z działań Stowarzyszenia przed kilkoma już dniami rozdane stowarzyszonym zostało. W przyszły piątek uwagi nasze i spostrzeżenia nad działaniami „Zgody“ w ubiegłém półroczu,—zamieścimy.

— W dniu 20 b. m., nieznajomy woźnica po nad Wisłą przejechał 7 letnią Marcyannę Szczepańską. Chora odwieziona została na kuracyą do Szpitala Ś-éj Trójcy.

⨯ Przy ulicy Grodzkiéj i Starym Rynku zabrano się do naprawy chodników asfaltowych; zaiste był już czas wielki!

⁂ Pogoda zbyt sowicie nas wynagradza za swe wybryki wiosenne i zimna; upał i susza o ile pomyślnemi były dla żniw, o tyle teraz utrudniają uprawę pod oziminy i szkodzą zasiewom rzepaku. Stawy zamieniają się w kałuże, strugi poznikały i tylko wyschłe pozostawiły po sobie parowy; Wisła nawet do tak zdrobniałych doszła rozmiarów, że w niektórych miejscach słabem jest tylko wspomnieniem wspaniałéj rzeki. Prąd jéj pod Płockiem kilka sążni ma zaledwie szerokości, a zresztą mielizny, po których swobodnie brodzi bydło z nadbrzeżnych osad—chłodząc się i szukając strawy na licznych i obszernych kępach. Tworzy to istnie flamandzkie obrazy cudnie o zachodzie słońca oswietlone, ale naturalne życie rzeki—żegluga, znika prawie ze szczętem. Do suszy téj dodać jeszcze trzeba brak wiatru, co utrudniając mlewo, niemałą jest klęską dla miasta nie posiadającego młyna parowego. Ubezwładnione skrzydła wiatraków—stoją, niby wielkie przy drogach krzyże; młyny z braku wody omdlały. Płock spożywający tygodniowo mąki z tysiąca pięciuset przeszło korcy zboża, nie mało ma trudności obecnie aby zaopatrzyć się w dostateczną ilość mąki; młyny na Wiśle zaledwie korzec jeden dziennie są w stanie zemleć i jak obecnie jedynemi prawie dostarczycielami mąki, są młyny na rzece Skrwie o 2—3 mil od nas odległe. A jednak łatwo by téj biedy o mąkę uniknąć, mamy bowiem o pół mili od Płocka młyn parowy; potrzeba tylko przedsiębiercy któryby wszedł w umowę z właścicielem i zakład ten w ruch wprawił.

— **Odpowiedź pp. Piekarzy,** wręczoną nam przez nich samych, z przyjemnością zamieszczamy, pozostawiając czytelnikom ocenienie wartości przytoczonych w takowéj argumentów:

„W celu objaśnienia Szanownéj Publiczności o przyczynach podwyższenia ceny chleba i bułek, musimy rozpatrzeć czas i położenie, w jakiem nas zastała wolna konkurencya.

Prawo nadane nam w rodzaju próby przez Zarząd miasta, zostało ogłoszone w miesiącu maju, kiedy właśnie, na naszą szkodę, ceny zboża znacznie się podniosły. Niedostateczne fundusze większéj części piekarzy, nie dozwoliły im mieć tak znacznego zapasu, aby mogli przetrwać czas drożyzny; majętni zaś, którzy zwykle dość duży zasób przygotowują, w tym roku nie chcieli tego uczynić, gdyż zboże zeszłorocznego sprzętu nie dawało żadnéj rękojmi długiéj wytrwałości i mogło ich na znaczne narazić straty. W tem właśnie był powód podwyższenia cen chleba i bułek. Dla zupełnego wytłomaczenia się, pozostaje nam tylko prosić Władzy, aby raczyła zebrać sprawozdanie z naszéj i sąsiedniéj nam Warszawskiéj gubernii, po jakiéj tam cenie było wówczas zboże a zarazem chléb i bułki—toby nas przekonało, czy rzeczywiście my piekarze popełniliśmy takie nadużycie, o jakie nas posądzono.

Co się tyczy zarzutu, że wyrób nasz nie jest taki, jak Publiczność ma prawo od nas wymagać, to pochodzi z wymienionéj wyżéj przyczyny, że zboże przeszłorocznego sprzętu nie było trwałe i przed zmieleniem już uszkodzone. Mąka zatem z niego dobrą być nie mogła, tembardziéj, że nie posiadamy młynów, któreby były w stanie przy takim jak tegor. braku wody i wiatrów, dostarczyć nam dostatecznéj ilości dobréj mąki. Mamy w około naszego miasta głównie cztery młyny wodne, które obecnie mielą nam mąkę, lecz z powodu wielkiego w nich natłoku, zboże nie jest dokładnie oczyszczone, z takiéj więc mąki niepodobna żeby był dobry wypiek.

Jeżeli się to wszystko weźmie na uwagę, to może znajdzie się jakiekolwiek dla nas usprawiedliwienie, zresztą czas był krytyczny i za krótki, aby się Publiczność dostatecznie przekonać mogła o naszéj niedojrzałości i czy rzeczywiście godzi się nas na pasku prowadzić? Jeżeli proceder piekarski jest tak korzystny, to wolno każdemu go wybrać—tembardziéj, że nas piekarzy za mało jest w Płocku“. J. N.

— **Z nad Działdówki,** odbieramy następującą odezwę, którą zamieszczamy w nadziei, że będzie dobrze przyjętą przez tych do których jest wymierzona i pożądaną wywoła odpowiedź: „W dobrach Rumoka i Głużek, obfitujących w znaczne przestrzenie doskonałych łąk, od kilku lat przeprowadza się irrygacya takowych, przy pomocy technika z Pruss sprowadzonego i roboty te są już na ukończeniu. Ponieważ obowiązkiem jest każdego dobréj woli ziemianina, dzielić się wiadomościami i doświadczeniami swemi na polu rolnictwa za pośrednictwem prasy, tembardziéj, że miejscowy organ „Korrespondent Płocki“, niejednokrotnie wzywał nas o wzajemne udzielanie podobnych wiadomości, — ci zatem panowie powinni się podzielić z ogółem wiadomościami co do wspomnionéj irrygacyi, wykazując zrozumiale i szczegółowo całe postępowanie przy téj czynności. Objaśniając nas w tym względzie, należałoby wskazać położenie łąk, opisać dokładnie, ile na każdy mórg irrygowanéj łąki poniesiono kosztów i na co mianowicie, wreszcie ile po irrygowaniu taki mórg przyniósł dochodu, abyśmy byli w ogóle o wszystkiem powiadomieni. — Pragniemy tego w tym celu, żeby każdy mając rzetelny wzór do postępowania, mógł korzystać z cudzego doświadczenia. Mam nadzieję, że ci panowie, ze względu na dobro ogółu zechcą za pośrednictwem naszego pisma, podać nam dokładny obraz swoich czynności na rachunkach oparty, który nie jednego nauczy iść w ich ślady wytkniętą już drogą.

— **Wyjaśnienie.** Od autora szacownego dzieła obecnie drukującego się w Płocku pod t. *Katedra Płocka i jéj Biskupi*, dzieła które powinnoby się znajdować w ręku każdego płoczczanina, jak niemniéj każdego ziomka dzieje miłującego, odebraliśmy następującą odpowiedź na nadesłane nam zapytanie, którego niedrukować nieczuliśmy się w prawie; témbardziéj, że wiedzieliśmy, iż wyjaśnienia wypadną na korzyść autora i jego dzieła: „Znalazłszy w № 64 *Kor. Pł.* zapytanie: czy wydawane przezemnie obecnie dzieło p. t. „Katedra Płocka i jéj Biskupi“, jest pozostałością po ś. p. Cyprjanie Walewskim, lub czy ma jaki związek ze zbieranemi przez tegoż materyałami do opisu kościoła Płockiego?— mam honor odpowiedzieć, że tak i nie. — *Tak*, gdyż zapewne ś. p. Walewski jak i ja, czerpaliśmy nasze wiadomości z jednego źródła, to jest, z archiwum kapituły, jej dyplomów, nadań, dekretów, korrespondencyi, wizyt biskupich i t. p. Zaś *nie*, gdyż żyjąc przez lat parę w stosunkach zażyłości z Walewskim, nigdy od niego nie słyszałem, aby on kiedykolwiek zbierał materyały do opisu Katedry, a byłby najniezawodniéj o tém wspomniał, wiedząc o mojéj pracy i takową przeglądając. Czerpałem wiadomości moje, ze zbiorów kapituły płockiéj, z akt dawnych, grodzkich — wreszcie w archiwum biskupów płockich, znajdującem się w Pułtusku, gdyż będąc przez lat kilka wikaryuszem Katedry, byłem bliskim źródła, z którego miałem pozwolenie korzystania,

Nie przeczę, iż ś. p. Walewski *komunikował się z kapitułą katedralną*, lecz o ile mi wiadomo, szukał on tam, ustaw synodalnych, rękopismów szczególniéj z wieku XVI i źródeł do opracowywanéj przez siebie bibliografii polskiéj.

Oświadczam więc, że wydawany obecnie opis Katedry Płockiéj i życiorysy jéj Biskupów, nie mają najmniejszego związku z pracą Walewskiego, jeżeli nad takową on kiedykolwiek pracował. A wreszcie, proszę przeczytać i dopiéro sądzić.

Ks. W. Krzyżanowski,

Orszymowo, dnia 19 Sierpnia 1876 r.

— O potrzebie uczenia się botaniki. Namilszą zabawą jest zrywanie kwiatów — najprzyjemniejszem zajęciem młodzieży ich uprawa; w dojrzałym wieku, w starości—kwiaty są rozkosznem wspomnieniem minionych wzruszeń, radości i nadziei. Poeci wielbią je w swych pieśniach jako źródło najczystszego natchnienia— ich świetne barwy i kształty rozliczne, cisną się mimowoli pod pędzel artysty, który radby na martwe płótno przenieść cząstkę ich nieporównanéj świeżości i blasku. Kwiatami upiększamy nasze mieszkanie, pod stopy rzucamy ich różnobarwne wiązanki—w nie najchętniej czoła nasze strojemy, bo w każdéj chwili radzibyśmy wzrok nasz zachwycać cudnym ich kolorem i upajać się słodkim i miłym zapachem. Kwiaty to najwspanialsza i najwdzięczniejsza ozdoba naszych łąk i ogrodow—zarówno uświetnia pyszne siedziby bogaczów, rozwesela skromną chatkę ubogiego i stroi poświęcone ołtarze. Dumna dama światowa i cicha wiejska dziewoja, z jednaką przyjemnością podnoszą swe wdzięki ich uroczym przystrojem. Bez nich żadna uroczystość obejść się nie może i wspomnienie kwiatów łączy się zawsze z najmilszemi życia chwilami: za ich pośrednictwem objawiamy nieraz tajone i nieśmiałe serca naszego uczucia, bo każdy ma odrębne znaczenie symboliczne i zastosowanie—a kiedy nadejdzie kres ziemskiéj wędrówki, grób nasz, to ostatnie schronienie, zdobią kwiaty, drogą pielęgnowane ręką. Mimo całego w nich zamiłowania i podziwu prześlicznych barw i kształtów, ogólnie mało są jednak znane. O ile więcéj każdy by je cenił, gdyby poznał ich ustrój, sposób życia i rozmnażania, nazwania różnych części składowych, ich wzajemny stosunek i przeznaczenie, warunki bytu, cechy rozróżniające jedne od drugich, miejsca w których najczęściéj rosną: rośliny morskie, lądowe, błotne, wodne, polne, ogrodowe etc.; użytek jaki z nich mają medycyna, rolnictwo, nauki etc.; sposoby zastosowania ich do rozmaitych gałęzi przemysłu. Celem właśnie botaniki jest obznajmienie nas z wszystkiemi wyżéj wymienionemi szczegółami.

„Mieszkaniec wsi“ pisze znany popularyzator naki Lud. Figuier“ nieobeznany z roślinami, które codziennie stopą potrąca, nie pojmujący celu i znaczenia hojnie w około niego rozrzuconych bogactw natury, podobny jest do cudzoziemca, przeniesionego w kraj cudowny i rozkoszny bez znajomości jego języka i zwyczajów. Zbytecznem byłoby dowodzić konieczności botaniki dla rolników— prawda to dawno uznana; ziemianin obeznany z ustrojem roślin, stopniem wydajności, naturą gruntu do uprawy ich najkorzystniejszą, stosownie do tego pokieruje pracą i zysk podwójny odniesie. Botanika uczy rolnika podziału pól, układania płodozmianu, zastosowywania nawozu; mówi mu do jakiéj głębokości doprowadzać orkę, jakie rodzaje gruntu najlepiéj sprzyjają uprawie różnych roślin etc. zbyt daleko doprowadziłoby nas wyliczenie wszystkich wskazówek i wiadomości pożytecznych, których udzielić może gospodarzom.

Znajomość botaniki niemniéj jest konieczną ogrodnikom: jéj zawdzięczają przyswojenie większéj liczby pysznych kwiatów, w strefie gorącéj wzrosłych a teraz zdobiących nasze ogrody i cieplarnie, — i zbadanie warunków potrzebnych do ich rozwoju i utrzymania w naszym klimacie. Botanika nam daje poznać różne cenne własności roślin, które w medycynie, w przemyśle etc. tyle znajdują zastosowań. Potrzebna jest także malarzom i rzeźbiarzom, którzy często w swych dziełach popełniają mnóstwo anachronizmów, rażących oko ludzi wykształconych“.

Tak niezaprzeczenie konieczna nauka, dotąd jest bardzo zaniedbaną przez tych właśnie, którym byłą najużyteczniejszą, a zwykle oddają jéj się z zapałem ludzie, nie odnoszący prócz własnéj przyjemności, żadnéj korzyści pozytywnéj. Sądzimy, że wielu ziemian nie wie nawet o jéj istnieniu, lub też nader ma ograniczone pojęcie o jéj znaczeniu i potrzebie.

Jedną z przyczyn zaniedbania botaniki jest powszechnie przyjęte mniemanie: że to prawdziwa łamigłówka nazwisk barbarzyńskich i określeń niezrozumiałych — niektóre dzieła rzeczywiście zasługują na tę nazwę. Widzieliśmy np. książkę, któréj autor starał się wyliczyć wszystkie kształty liści, nadając każdemu osobne nazwisko — mimo długiéj i nużącéj nomenklatury, spis nie był jednak dokładnym a nadmiar uczonych wyrazów mógł tylko zniechęcić publiczność, nie ją nienauczywszy.

Ale pomijając te nieudolne elukubracye— bardzo jest wiele dzieł botanicznych, przystępnie i zajmująco rzecz tę przedstawiających—nauka cała nie jest bynajmniéj mozolna a prócz korzyści, daje jeszcze tę nieocenioną przyjemność, że nas obznajmia z tysiącami tworów cudownych, odkrywa nam nieporównaną harmonię wszechświata, doskonałość organizacyi każdéj roślinki, zadziwiające jéj własności i uczy wielbić w najmniejszéj trawce mądrość i potęgę Boga. *Z.*

— Z ziemi Dobrzyńskiéj piszą nam: stała czterotygodniowa pogoda bardzo nam dopomogła do szczęśliwego żniw ukończenia — uniknęło się mitręgi i szkody, na które zwykle naraża nas mokre lato. O urodzajach trudno stanowczo przed omłóceniem wyrokować — co do ilości jednak, zbiory są zadawalniające. Żyta wprawdzie nieszczególne, w niektórych majątkach o połowę mniéj go mają jak w zeszłym roku, ale zato pszenica piękna o pełnych zdrowych kłosach, prawie ogólnie obrodziła, a jarzyny są zupełnie dobre. O robotnika nie było trudno: płaciliśmy od ścięcia morga oziminy zł. 5, od jarzyny złp. 4, z dodatkiem trzech półkwaterków wódki na każdego kośnika; dzień męzki rachował się zł. 2 gr. 15—kobiecy zł. 2.

Martwimy się tu niemało ciągłą suszą, która bardzo źle oddziaływa na tak obiecujące rośliny okopowe, więdnące powoli pod żarem palących słońca promieni, od czterech tygodni kroplą deszczu nieodżywione. Brak wilgoci niekorzystnie też wpływa na roboty przygotowawcze do siewu, na orkę szczególniéj — zeschnięta ziemia z wielką trudnością kraje się pługiem, każdą więc przelotną chmurkę z upragnieniem witamy, tęsknym ją goniąc wzrokiem.

Wśród pogodnego nieba, złowrogo odbija krwawa łuna pożarów, dość częstych niestety w tym czasie: przed kilku tygodniami spłonął folwark należący do dóbr Chełmica, 12 b. m. widziano znów ogromny ogień w tejże stronie; nazajutrz, płomienny choć daleki odblask nową zwiastował klęskę. Nieostrożność, fatalny nałóg palenia papierosów, najczęściéj są przyczyną pożarów, tem straszniejszych na wsi, gdzie prawie wszystkie budynki są drewniane pod słomą—brak zaś wszelkich do gaszenia narzędzi, udaremnia rozpaczliwe usiłowania ratunku i wszystko zwykle idzie w perzynę.

— Zbytnie tuczenie, szczególniéj bydła, jest próżnym i niepotrzebnym wydatkiem dla producenta i dla konsumentów. W Anglii, gdzie tłuszcz wołowy stanowi główną podstawę narodowéj potrawy — plumpuddingu, a tłuste mięso jest nadzwyczaj poszukiwane, prędzéj jeszcze można usprawiedliwić hodowanie opasów. Dla niezamożnych ludzi sadło wieprzowe lub smalec gęsi zastępuje często brak masła, ale tłuszcz barani wstrętnym jest w jedzeniu i używają go tylko do fabrykacyi łoju, na czem tracą producent i konsumenci— tembardziéj, że nadmiar tłuszczu u zwierząt wynika z karmienia ich makuchami i w ogóle pożywieniem w azot obfitującém, które najdrożéj kosztuje.

Młoda baranina w dobrym gatunku, np. rassy Southdown w miarę tłusta, ma wartość przedażną dwa razy wyższą od tłuszczu i łoju, wytworzenie zaś jednego i drugiego zarówno kosztuje. Zestawienie tych dwóch wartości przekonywa, że im baran jest tłuściejszy skoro przejdzie już średnią miarę — tem mniéj zwraca koszta nadmiaru spożytych pokarmów. Dodać należy, że najtrudniéj jest właśnie wytworzyć ten zbytek tłuszczu. Jakiż więc zysk przynosi zbytnie tuczenie? marnuje się tylko ogromna ilość ziarna i paszy; czyż ze wszystkich względów nie lepiéj byłoby, upaść tą samą ilością pokarmów dwa zwyczajne barany, zamiast jednego chorobliwie tłustego okazu?

Z nadmiaru tłuszczu najwięcéj korzysta kucharz, bo zmuszony odejmować go starannie, sprzedaje następnie i to stanowi największy jego dochód. Rad też jest bardzo, że trzecia część wydanych na mięso pieniędzy, w postaci tłuszczu do niego należy; dla tego w jatkach wybiera zawsze najtłustszą baraninę. Ten pokątny przemysł sprawia, że wszyscy siłą się tuczyć bydło, doprowadzać je do potwornych rozmiarów, aby zastosować się do żądań konsumentów, a raczéj ich niesumiennych pośredników.

Wiele się przyczyniły za granicą do rozpowszechnienia złego, często ogłaszane konkursa i wystawy ukarmionych zwierząt, na które dopuszczano i nagradzano najpotworniejsze okazy. Wielka szkoda, że sędziowie tych wystaw nie zastosowali do bydła téj samej zasady co do wina, to jest—że nie próbują premiowanych egzemplarzy. Z pewnością odmówiliby im nagrody, gdyby byli zmuszeni przez dwa tygodnie żywić się ich mięsem. Obliczywszy dobrze koszta takiego nadmiernego tuczenia, przekonaliby się, ile traci gospodarstwo krajowe na wyprodukowanie tych ogromnych brył tłuszczu. Sędziowie powinni wymagać, aby przy każdym opasie znajdowała się cyfra kosztów, poniesionych na jego ukarmienie, dla zaznajomienia rolników z zyskiem, jaki im tuczenie przynieść może. Inaczéj cel wystaw jest chybiony, gdy właśnie służyć one mają do wykazania najnowszych i najpraktyczniejszych postępów przemysłu rolnego.

Tego samego systemu trzymają się z bydłem zarodowem, co jeszcze jest szkodliwsze. Dawno już walczą przeciw temu, ale raz zakorzeniony zwyczaj trudno zmienić; oko się przyzwyczaiło do kształtów zaokrąglonych i coraz więcéj się w nich lubuje. Z téj przyczyny, najlepsze nawet rassy wyradzają się— i będzie coraz gorzéj, jeżeli wystawy i konkursa nie zmienią dotychczasowych warunków i sposobów nagradzania.

KORRESPONDENCYE.

Z Warszawy, (dokończenie).

Archywa nasze oddawna zwróciły na siebie oko badaczów; materyały w nich znajdujące się niespożytą są kopalnią dziejów ojczystych. Gromadzenie źródeł i zasobów jest zwykle wstępem do powstania systematycznéj historyi, która bez poważnéj podstawy obejść się nie może. W ostatniéj epoce wykład dziejowy przeszedł z zakresu wyłącznie stosunków politycznych, na pole życia powszechnego; już Maciejowski w pamiętniku swoim

(str. 37) wyraził opinję, że historyk powinien wnikać w głębią serc ludzkich, obejmować w swojem opowiadaniu życie rodzinne, rozwój umysłowy i ekonomiczny, historya bowiem nie może się obracać w około jednéj osoby rządzącéj narodem, lub jéj wojska, lecz całe społeczeństwo powinna w sobie odbijać. Materyały do takiéj pracy mieszczą się w archywach, to też Caczar Cantu miał swego poprzednika w Muratoryuszu, a Macaulay w Gibbsonie, gdyż jeden człowiek nie wystarczyłby zbieraniu materyałów i obrobieniu onych. U nas Raczyński, Lelewel oraz inni byli własnie takimi zbieraczami, pozostawiając następcom swoim sposobność używania owoców ich trudu; prace te były materyałem surowym, z którego ktoś inny miał korzystać dla dobra ogółu, zasoby wszakże w nich nagromadzone, nie wiele wkraczały w świat stosunków prywatnych. Tę próżnią zapełnił dopiéro Helcel, który w swoich pomnikach drukując książki sądowe XIV wieku i następnych, odwzorował stan ekonomiczny i moralny pewnéj części kraju. Helcel wszakże nie drukował materyałów zebranych jednym ciągiem, wiele opuszczał, zamieszczał to co mu się wydawało ważniejszém, skutkiem czego wielką zasługę oddawszy dziejopisarstwu, pozbawił swojego czytelnika możności korzystania z całego szeregu źródeł, jakie miał przed oczyma.

Rozpisałem się o źródłach dla tego, że niedługo ważny przyczynek w tym kierunku będzie wydanym przez prof. Pawińskiego, są to księgi brzezińskie, które mają się ukazać w dwóch częściach; szanowny zbieracz pracował nad tym cennym materyałem, szczególniéj dla ziemi łęczyckiéj przez długie lata; są to po większéj części wyroki sądowe, w jakich robiący studya znajdzie obraz życia rodzinnego, moralności, oświaty i dobrobytu epoki ówczesnéj. W tłoczni Bürgera także staraniem p. Pawińskiego, drukują się akta i korrespondencya kancelaryi dyplomatycznéj Stefana Batorego, dotąd ogółowi nieznane. Niepospolitéj wartości dla naszéj gubernii pod względem historycznym, jest biblioteka ordynacyi Krasińskich, czyli tak zwane muzeum Swidzińskich. Nieboszczyk Chomentowski w II. tomie zbioru tego, zamieścił inwentarz dóbr Skępe, który do dawnych stosunków rolniczych ważny stanowi przyczynek. Z prac poważniejszych, w obcych językach wydanych obecnie w interesie ogółu naszego, wypada powołać książkę p. Tyrchowskiego, obejmującą rzecz o czynnościach dobréj woli. Regenci sposobiący się do egzaminu przy nowéj reformie znaleźli, w tém dziele pożyteczne dla siebie wskazówki. Szkoda że autor część teorytyczną pozostawił na drugim planie, piérwszeństwo dając formularzowi. Co prawda, praca pomieniona miała na widoku jedynie cel praktyczny, pomimo to wszakże, autor winien był troskliwiéj obrobić naukę notaryatu, szczególniéj materyą aktów urzędowych, którą traktował ze stanowiska prawa francuzkiego, bez względu na zmiany w teoryi dowodów zaprowadzone. Nakoniec dodać musimy, że z książki wieje ten duch pośpiechu, z jakim widać pisaną była dla dogodzenia palącéj potrzebie, czemu zapewne przypisać należy zaniedbaną formę, na widok jakiéj Łomonosów twórca ruskiego języka literackiego, pewno by się w grobie przewrócił. Do przekładów drukowanych za granicą wypada zaliczyć: L'aube du grand jour traduit du polonais w 12-ce, str. 108—wyszło w Paryżu w lutym (cena 2 franki 50 centimów), i tłomaczenie Konrada Walenroda na język włoski. Nakładem biblioteki kurnickiéj wydanym został poemat: Gulistan. Autorem oryginału perskiego jest Sady ze Szerazu. Przekładu rzeczonego wprost z oryginału dokonał, znany oryentalista tłómacz Koranu Kazimirski, który długo przebywając na Wschodzie, przysłużył się naszéj literaturze tym kwiatem poezyi wschodniéj. Praca ta przyswojona wierszem białym, zawiera w sobie cenne objaśnienia, świadczące o wysokiéj erudycyi tłómacza. W końcu nadmienić wypada, że jest to piérwszy przekład w naszym języku wprost z perskiego.

Sztuka dramatyczna jak zwykle odżyła tego lata w przybytkach Melpomeny i Apolina pod cieniem drzew i wśród szmeru liści, poruszanych majowym zefirem. Olbrzymi repertuar od wesołéj farsy aż do krwawéj tragedyi, zarzucił nas powodzią sztuk nowych, z jakich najsmutniéj zarysowały się Żmije, z powodu że autor zbierając pomysły w otoczeniu, typy swoje przesolił nieprawdziwością, która odjęła utworowi rzeczywisty interes, czyniąc go pospolitą szykaną. Z ogródkowych teatrów największą zdobyło zasługę towarzystwo poznańskie, nie tylko doborem sztuk, lecz i ekspozycyą. Wśród afiszów świecących małym Faustem, lub zużytą piękną Heleną, która już doprawdy wstydzić by się powinna, że przy zmarszczkach starości, nie może się ustatkować, widzisz zawsze jeden, ale tylko jeden wyjątkowy zapowiadający dobrą sztukę—to afisz towarzystwa poznańskiego. Pomimo tego i nie bacząc na nawoływania prasy, publiczność warszawska mało uczęszcza do Tivoli, przekładając offenbachjady w innych ogródkach. Może do niepowodzenia pana Terenkoczy i to się przyczynia, że poważnym repertuarem odstraszył pewną zgraję wesołego towarzystwa, które w innych teatrzykach przyciąga swoich zwolenników—zastępy nocnych widziadeł znikły z Tivoli, otwierając dostęp dla całych rodzin, które z przyjemnością bez zgorszenia wieczory tam spędzać mogą. Sol oritur cedite tenebrae!

Pomiędzy nowemi sztukami, towarzystwo poznańskie wystawiło i „Wielkie bractwo“, młodego Fredry. Pomysł komedyi wyborny i pełen wesołości. Zazdrośni mężowie zmawiają się, aby żony podglądać i działając wspólnemi siłami, zapobiedz niewierności, lecz połowice sprytniejsze od swoich panów, podchwyciły plan i dowcipem swoim poplątały zastawione sieci, a to w ten sposób, że jedna bałamucąc męża drugiéj, zyskuje naprawdę jego wzajemność i gotowość zdradzenia współuczestnika bractwa. Sztuka się kończy wyjaśnieniem, że mężowie potrzebują raczéj nadzoru, bo kobiety są zbyt uczciwe, aby je szpiegować i za nadto uważne, aby się dały pochwycić. Układ całości dowodzi wysokiego talentu swojego twórcy; są ustępy których rysunek i koloryt przypomina Sardou. Akcya żywa i pełna humoru, pomysły rzutne i oryginalne czynią, że słucha się sztuki do końca z przyjemnością. Artyści grają z werwą i w równym tonie, znać w nich gorący zapał i poszanowanie sztuki. Jakże blado przy utworze Fredry wyglądają inne! prawdziwy talent wszystko może — ohne Kessel kocht sich keine Suppe!! *A. N.*

Mława, dnia 15 Sierpnia 1876 r.

W téj chwili mieliśmy próbę małego ognia, który jak na środki rozporządzalne naszego miasta, mógł być całkowicie wystarczający, żeby miasto obrócić w perzynę, to jest zrobić z niem to, co się stało w roku zeszłym z Pułtuskiem, Przasnyszem, Drobinem i t. d., a w roku bieżącym z Szydłowcem, Nasielskiem i Ciechocinkiem. O doniosłości szkód poniesionych w dwóch miastach ostatnich, nie wiemy jeszcze dokładnie, wiadomo tylko, że w Nasielsku i Ciechocinku w zeszłą niedzielę były wielkie dwa ognie. Co do naszych środków rozporządzalnych, jak sikawki, beczki do wody, narzędzia ręczne i ludzi w każdéj chwili do ratunku gotowych, — to wszystko mamy, lecz brak nam tego mianowicie, bez czego ani gotowość mieszkańców, ani sikawki, beczki i narzędzia ręczne nie na wiele się przydadzą, bo.... brak nam *wody*. Władze miejscowe wydały rozporządzenie, żeby woda w beczce *pod karą* stała przed każdym domem — i beczki stoją; lecz woda w beczkach z przed domów i woda dostarczona przez magistrat razem z sikawkami, nie wystarczą do ugaszenia, w razie większego pożaru, a ten większy pożar przy suszy obecnéj i ciasnocie zabudowań drewnianych, jest bardzo i bardzo możliwy. O cóż więc idzie? Idzie o to, że Mława posiada liczne źródła na samym skraju miasta, źródła te mogą dać obfitość wody, zostały już w roku zeszłym zbadane, przez władze powiatowe zrobiono plan urządzenia wodnych zbiorników i obliczono koszta, ale ten plan.... dotąd gdzieś zalega. Czemu zalega? To już leży po za zakresem prawa naszego, na odgadywanie podobnego rodzaju zagadek,— wiemy tylko, że w roku zeszłym spaliło się u nas przedmieście Wójtowstwo z całym dobytkiem, kilka koni, paru dzieciaków i jeden dorosły chłopak, ratujący inwentarze w podwórku, a spaliło się to wszystko dla *braku wody*.— Brak ten był mocno uczuwany i potem, kiedy drugi pożar wszczął się w samym środku miasta, w uliczce najciaśniejszéj i w największym ścisku budynków drewnianych. Ugaszono i tutaj ogień, ale to zawdzięczać należy tylko gotowości do ręcznéj pomocy mieszkańców i wojska, przytomności i rozporządzeniu władz naszych, kierujących ratunkami, wreszcie temu, że ogień powstał nie w nocy, ale w dzień biały, jakoteż temu, że kiedy wody do sikawek zabrakło, to parę beczek użyto *piwa*, żeby sikawki mogły być czynne. Nie zawsze wszakże piwo może być do sikawek zaofiarowane, nie zawsze i nie na zawołanie władze powiatowe są obowiązane leźć w płomień dla przykładu, osmalać sobie poły i włosy, żeby szturmem sił ręcznych opanować pożar. Tego chyba za mało, a raczéj za dużo takiego wysiłku, bo człowiek na tyle zapomnienia się o sobie nie zawsze może czuć się usposobionym. Wody więc jak dawniéj, tad też i teraz trzeba—i warto doprawdy, żeby ktoś się zainteresował planami i kosztorysem, złożonemi podobno w Płocku. Kassa miejska posiada w Banku Polskim swoich przeszło 50,000 rubli, idzie o prawo podniesienia cząsteczki tego i użycia na nieodzowne potrzeby miasta.

Dzisiejszy ogień w mgnieniu oka zalano, narzędzia ogniowe magistrat na skinienie dostarczył, ale wszystko to temu tylko zawdzięczać trzeba, że młoda żydówka, czując dym, obejrzała się, dostrzegła dobywający się ogień na dachu sąsiedniéj drwalni, narobiła hałasu i spowodowała ogólny alarm. Od czego zapaliło się w drwalni, to nie wiadomo, jak tajemnicą pozostały dla miasta wszystkie zeszłoroczne a najwyraźniejsze wypadki kilkunastu podpaleń. Czyżby to dziś do nowego ich szeregu miała być pierwsza przedmowa? Tego naturalnie nie wiemy, przypuszczamy nawet, że może dzieciak jaki papierosa w drwalni zarzucił, ale w każdym razie warchoł i popłoch już do nas zawitał,—prosimy więc i wołamy o wodę, o zatwierdzenie planów tutejszego zarządu powiatowego i o przystąpienie do otwarcia źródeł.

Przy wszystkich wypadkach ogniowych zauważyliśmy jedno: mieszkańcy na pierwsze hasło alarmowe zbiegają się tłumnie do ognia. Dla ratunku to nie wystarcza, siły te muszą być rozsortowane, i każdy na wypadek alarmu niech wie, gdzie i do czego ma stanąć. Potrzebne są ręce do nalewania wody w beczki pożarne, do ciągnienia beczek, do sikawek, i wreszcie do siekiery i wszelkiéj innéj ręcznéj pomocy. Byłoby nie od rzeczy, siły rozporządzalne miasta odpowiednio i zawczasu podzielić, obejmując cały ogół mieszkańców i nie wyłączając nikogo. *J. Korabicz.*

LISTY ROLNIKA.

II.

Na wstępie powiedzieliśmy, że postęp jest u nas widoczny, lecz niestety ze zgrozą przy-

znać musimy, że więcéj jeszcze widoczniejsze, bo dla każdego turysty,—są łany trzypolówki, gdzie na całéj (chociażby i parę morgów mniéj) trzeciéj części folwarcznego gruntu, leżącego ugorem (czarnym) w celu wydobrzenia, zmuszone jest bydło głód swój zaspokajać, a przed św. Janem u pilnych gospodarzy, na 10-ciu często morgach całemu stadu owiec dozwolono świeżem napawać się powietrzem! [1]) Uważałbym prawie za właściwe, ażeby przeciwko takim gospodarzom (chociażby prosperowały obecnie, lecz nigdy á la longue, bo wyjałowienie kompletne czy prędzéj czy późniéj nastąpić musi, gdzie nie masz dostatecznéj ilości łąk) towarzystwo opieki nad zwierzętami wystąpiło, i za pomocą swojéj władzy zmusiło właścicieli do porzucenia tego głodzącego systemu.[2]) Instykt zachowawczy, a potem nieznajomość istoty płodozmianu, jest powodem trwania w tym uporze trójpolowym. Zastanówmy się co to jest płodozmian. Przez płodozmian rozumiemy następstwo zbóż, czyli roślin użytecznych rozmaitego gatunku, które stosownie do klimatu, gleby i miejscowych okoliczności, ziemię same przez się — powiedziałbym, w równym stanie urodzajności utrzymują tak, że dodawanie nawozu, takową tylko wzbogacać powinno, czyli płodozmian jest zmianą roślin użyzniających i ochraniających z czerpiącemi i wycieńczającemi. [3]) Dzięki głębokiéj nauce chemii, że jesteśmy przekonani o konieczności potrzebie płodozmianu, lecz nauka nie doszła jeszcze do tego szczytu, aby wszelkie twierdzenia w teoryi płodozmianu jasno dowieść mogła. Jedni twierdzą jeszcze, że dla tego kartofle po pszenicy się udają, że pszenica bierze inny pokarm z ziemi, a inny kartofle, tymczasem dowodzą drudzy, że każda roślina czerpie wszystkie pożywne części, jakie tylko w ziemi napotyka, a więc czerpie i te, które dla niéj są szkodliwe. Rozbierzmy krytyczniéj naukę o płodozmianie chociaż tylko w główniejszych jej zarysach, o ile nam miejsce pozwoli.

Nauka twierdzi, że niektóre gatunki roślin, skoro po sobie następują, a nawet i po innych—nie udają się. Doświadczenie, na którem teorya ta jest opartą, uczy nas, że plon pszenicy, lnu, koniczyny, lucerny [4]) i t. p. znacznie się zmniejsza, jeżeli zboża te za często po sobie następują, chociażby nawożenie dostateczne i uprawa najstaranniejsza miała miejsce. Doświadczenie uczy daléj, że pszenica po burakach lub kartoflach niezadawalniający plon wydaje, [5]) —że groch po bobiku końskim wcale się nie udaje etc. Girardin i du Breuil w swoim „Cours élémentaire d' agriculture“ powiadają, że dawniéj twierdzono, iż pewne rośliny czują do siebie taką antypatią, że skoro na danem miejscu mniemany przeciwnik jakiéj rośliny prosperował, w takim razie ona już na tem samem miejscu rosnąć albo wcale niechce albo tylko do życia się przymusza. Girardin i du Breuil dowodzą daléj, że antypatia podobna wcale nie istnieje w przyrodzie i że fakt ten, nie jest bynajmniej wynikiem natury roślin samych, tylko znajduje przyczynę swą w stanie, w jakim rośliny ziemię po sobie na któréj wzrosły, pozostawiają, który to stan potrzebom roślin po nich uprawianych wcale nie odpowiada.

Dla usunięcia zatem téj mniemanéj antypatyi roślin ku sobie, potrzeba ziemię do tego stanu kultury doprowadzić, ażeby znów żądaną roślinę żywić i dobrze wyhodować mogła; a to osiągnąć możemy przez stosowne nawożenie i płodozmian.

---

1) Przyp. Red. Jeżeli gromada owiec z kilkudziesięciu tylko sztuk jest złożona, na 10 mor. (zapewne Nowopolskich), choćby najgorszego ugoru, znaleść może dostateczne wyżywienie.

2) Przyp. Red. Wiele mamy różnych tych opiek, a mało pomocy rzetelnéj, jakiéj doznawało od towarzystw i doznaje np. rolnictwo Francyi, Belgii i Anglii. W każdym razie narzucanie przez Towarzystwo opieki nad zwierzętami, kontroli nad własnością prywatną, jest raz—ścieśnieniem tejże własności, a powtóre ustawa téj filantropijnéj instytucyi, opiera się wnioskom autora.

3) Przyp. Red. Określenie podobne płodozmianu, zdaje się niewytrzymywać krytyki. A podział roślin na użyzniające, ochraniające, czerpiące i wycieńczające, o ile wiemy uznany dotąd w nauce niezostał— bo ścisłych granic pomiędzy takiemi grupami upatrzyć niemożna. Robimy jednak zastrzeżenie, że podobny podział podaje w swéj Stichiologji, znakomity nasz naturalista i agronom Wojciech Jastrzębowski, ale on ma na względżie nie same rośliny zbożowe, lecz wszystkie „twory żywotne w przyrodzie.“

4) Prz. Red. Lucerna do 9 lat jako roślina trwała doskonale wzrasta na jednem i temże samem miejscu, byle ją bronować z lekka na wiosnę.

5) Przyp. Red. To zdanie okaże się jednak mylne, gdy wszystkie warunki mechanicznéj uprawy roli dokładnie spełnione zostaną. Opieramy to nasze twierdzenie doświadczeniami które zblizka znamy: Pszenica następując po burakach pastewnych uprawianych na świeżym nawozie, wydała np. w 1875 roku $12^1/_4$ ziarn zasiewu—uprawiona w czystym ugorze na mierzwie bydlęcéj, w stosunku 400 centr. na morg Nowopolski, wydała tylko $9^1/_4$ ziarn żasiewu. Sądzimy że na taki rezultat wpłynęły: a) Dokładniéj spulchniona rola przez uprawę buraków, b) dłuższy czas dany nawozowi do rozłożenia się i c) nawóz owczy dany pod buraki. Przy ocenianiu więc wyników wegetacyi jakiego zboża, zdaniem naszem należy mieć na uwadze wszelkie warunki, czyli inaczéj uwzględnić należy zasady jakie nam podaje nauka o życiu roślin, zwana fizyologją roślinną.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 19 Sierpnia 1876 r.

Żniwo pszenicy w okolicy naszéj powinno być już ku schyłkowi, gospodarze są z zbioru szczególniéj co do gatunku zadowoleni, pomimo, że się w niéj śnieć pokazuje. W Anglii rozpoczęto przed 14 dniami przy dobrem powietrzu żniwo pszenicy, z którego co do jakości zupełnie zadowoleni. Ziarno jest ciężkie i suche, dla tego ją zaraz na konsumcyą użyć można. Co do ilości pszenicy są anglicy mniéj zadowoleni. Młynarze angielscy zawsze jeszcze wyczekują rezultatu żniw tegorocznych i nie okazują najmniejszéj ochoty do kupna. Obecnie zasilają konsumcyą znaczne dowozy zagranicznéj pszenicy, które zniżkę cen spowodowały. **Berlin** notował w bieżącym tygodniu z małemi wyjątkami niższe ceny pszenicy i żyta.

Interes **pszeniczny** znajdował się w tym tygodniu na naszym placu pod naciskiem i chęci do kupna nie było, wcale, eksporterzy nasi nie mieli zresztą żadnéj zachęty do zakupywania, gdyż za granicą nic sprzedać nie mogą. Ceny też w takich okolicznościach o 2—3 marek na tonie spadły. W środę tylko targ cokolwiek był ożywiony i sprzedano w tym dniu także 300 ton staréj pszenicy. W ogóle sprzedano w ciągu bieżącego tygodnia 1,750 ton pszenicy i 115 ton żyta po cenach następujących:

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych =2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
Pszenica					242 f.	
świeża wilgot.	180	185	128	134	6.67	6.86
jas.-kolorowa	190	195	125	131	7.04	7.25
jasno pstra .	198	201	$12^9/_0$	131	7.34	7.46
wysoko pstra i szklista. . .	200	207	130	135	7.42	7.68
biała	201	206	128	$13^0/_1$	7.45	7.64
stara pol. por.	181	183	$12^0/_1$	124	6.71	6.79
jas.-kolorowa i jasno-pstra	187	191	125	128	6.94	7.08
stara jas.-pst.	196	200	$12^6/_7$	131	7.23	7.41
Żyto					232 f.	
świeże	168	$169^1/_2$	$12^7/_8$	128	5.97	6.01
stare	—	153	—	121	—	5.44
Jęczmień					202 f.	
czterorzędny.	—	135	—	111	—	4.18
dwurzędowy.	—	155	—	114	—	4.82
rzepik } 210 f.	290	303	—	—	9.33	9.74
rzepak } 210 f.	296	306	—	—	9.50	9.77

Interes **terminowy** był w tym tygodniu bez zmiany.

Za **pszenicę** płacono za Wrzesień—Październik marek 191—189—190, żądano w końcu m. 192, ofiarowano 190. Za Październik — Listopad płacono i ofiarowano mar. 190. Za Kwiecień— Maj płacono marek 194—$192^1/_2$, żądano w końcu mar. 194.

Za **żyto** za Wrzesień—Październik i Kwiecień—Maj ofiarowano mar. 150, za krajowę żądano za Październik—Listopad marek 158.

Za **rzepik i rzepak** płacono marek 302 za Sierpień—Wrzesień, a marek 300 — 308 za Wrzesień—Październik.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń od 12 do 17-go b. m. 148 ton pszenicy, 51 ton żyta, 104 t. rzepiku, w ogóle 31,644 ton pszenicy, 5,180 t. żyta, 447 ton rzepiku w tym roku, naprzeciw 50,066 ton pszenicy, 1,687 ton rzepiku w równym czasie 1875 r.

Banknoty austryac. 167 marek. Banknoty rossyjskie marek. 267.

DEPESZE.

Londyn, 18-go Sierpnia. Angielska pszenica obficie dowieziona, obca niezmieniona, powietrze dżdżyste.

Amsterdam, 18-o Sierpnia. Pszenica bez interesu, termina o żyto niezmienione.

M. Baranowski et Comp.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 19 Sierpnia: Z Wyszogrodu do Płocka 1 berl. 600 centnarów soli, Wassermana.

Dnia 20 Sierpnia: Z Zakrzewa do Włocławka 4 berl. 282 sąż. drzewa opał., Micklera. Z Gdańska do Warszawy 4 berlin. 78 łaszt. sody stearyn., Szymlera. Z Gdańska do Warszawy 2 berl. 2,100 cent. kamieni, Orda. Z Nowego-Dworu do Płocka 3 berl. 84 sąż. k. drzewa opał., Liebermana. Z Nowego-Dworu do Soczewki 1 berl. 800 cent. szmat, Epsteina. Z Gdańska do Warszawy, 2 berlin. 1,040 centn. kamieni, Burszego.

Dnia 21 Sierpnia: Z Galicyi do Gdańska 1 trat. drzewa tow., Ingwera.

TELEGRAMY.

Londyn, 18 sierpnia. Z Białogrodu donoszą do *Reuters Office* pod datą dzisiejszą: Książe Milan przyjmował wczoraj konsulów: angielskiego, francuzkiego, rosyjskiego, niemieckiego, włoskiego, każdego pojedyńczo. Mocarstwa podobno występowały w interesie pokoju, a przynajmniéj zawieszenia broni ze strony Serbii; Milan nie posłuchał tego bynajmniéj.

Berlin 19-go.—Doniesienia Reutera z Białogrodu potwierdzają postanowienie prowadzenia wojny aż do ostateczności i zaprzeczają pogłoskom o wybuchu cholery. Czarnogórcy, według doniesień do Rządu białogrodzkiego, odnieśli nowe zwycięztwo pod Podgorycą. Książe Mikołaj zamierza wkroczyć do Albanii, gdzie katolikom pomoc przynieść obiecał. Czerniajew uwiadamia, iż zreorganizowana armia jest obecnie wstanie zająć na nowo stanowisko zaczepne.

Wiedeń 19-go.— *Politische Corespondenz* donosi. Opozycya gabinetu Serbskiego przeciw zamiarom pokojowym Księcia zmniejszyła się. Ristics nie zdaje się tak bardzo nieprzychylnym przyjęciu pośrednictwa mocarstw. Spodziewanem jest zwołanie Skupczyny.

Dziś rano ciepła stopni 17.

☞ Patrz Dodatek.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.

Dodatek do KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO № 66.

z dnia 10 (22) Sierpnia 1876 roku.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 22 Sierpnia: Ceny zboża: pszenica rsr. 6.50—6.75—7.00; żyto rs. 4.65 do 4.87½; jęczmień rsr. 3.65—4.00; owies rsr. 2.30—2.50; groch rsr. 4.20—4.50; gryka rs. 3.60—3.75. Dowozy szczupłe. *Para* na jesień rs. 10.20—10.65, na zimę rs. 9.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 19 b. m. Listy Zast. 4% rsr. 96.90—96.60, kupon k. 63⅓; Listy Zastawne 5% rsr. 92.55—92.25, kupon kop. 79⅕; Listy Likwid. Król. Pols. rs. 82.60—82.30, kupon kop. 82⅔. Marki niem. 38, złote reńskie austryackie papierowe kop. 63.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:		rsr. k.
Pozostałość gotowizny z d. 24 Lipca / 5 Sierpnia		63,273 82²/₄
wpłynęło od 26 Lipca / 7 Sierpnia po ²/₁₄ Sierpn.		53,120 86
		116,394 68²/₄
wypłacono od 26 Lipca / 7 Sierpnia po ²/₁₄ Sierpn.		36,528 50
Pozostałość gotow. na dzień ²/₁₄ Sierpn.		79,856 18²/₄
Portfeil:	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 24 Lipca / 5 Sierpnia	1,085	494,431 73²/₄
skupiono od 26 Lipca / 7 Sierpnia po ²/₁₄ Sier.	56	21,694 30
	1,141	516,126 03²/₄
wykupiono od 26 Lipca / 7 Sierp. po ²/₁₄ sier.	71	27,254 63
Pozostałość na dzień ²/₁₄ Sierpn.	1,070	488,871 40²/₄

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc: Sierp. 1876	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	południe.	wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	południe.	wieczór.	Wilgotność powietrza wodsetkach. rano.	południe.	wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	południe.	wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	południe.	wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
12	58.5	57.3	55.6	+14.6	+23.0	+18.5	94	39	70	nw^1	n^1	nw^1	3.5	0	1	0	
13	55.5	55.4	54.6	+15.5	+21.5	+16.0	89	61	82	o^1	o^1	o^1	4.5	0	0	0	
14	53.9	52.8	51.9	+15.2	+23.0	+18.0	86	59	81	o^1	o^1	sw^1	2.5	0	2	0	
15	51.5	50.2	49.2	+17.8	+27.0	+21.0	80	53	73	cisza	w^1	n^1	3.0	0	0	0	
16	51.1	51.8	53.4	+15.7	+20.5	+15.5	84	64	74	n^1	n^2	n^1	4.0	0	5	0	
17	54.6	54.7	55.0	+12.0	+13.8	+12.5	94	97	97	n^1	n^1	nw^1	4.5	0	7	7	4
18	57.1	57.6	57.5	+11.5	+18.5	+14.5	88	63	78	n^1	^1n	w^1	4.0	0	4	0	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
" " dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
" " dla pokrycia nieba chmurami: 0, 2, 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

OGŁOSZENIA.

Jest do sprzedania FORTEPIAN, fabryki Budynowicza, palisandrowy o 7-iu oktawach, w dobrym stanie, za cenę umiarkowaną. — Wiadomość bliższa w księgarni Kempnera, w Płocku. 748. 3—1

Utrzymywaną dotąd przezemnie 4-o klassową szkołę, w skutek braku materyalnych środków zamieniam na 2-u klassową, o czém właściwa Władza Naukowa uwiadomioną została. Lekcye w zwykłym porządku rozpoczną się 13 (25) Siernia r. b. Licząc na zaufanie, jakiem dotąd zawsze byłem zaszczycany, mam nadzieję, że Szanowni Rodzice i Opiekuni z tą samą wiarą powierzą memu kierownictwu swe dzieci. Przytem nadmieniam, iż w dwóch klassach nad liczbę 40-tu pod żadnym względem, żaden uczeń przyjętym do szkoły nie będzie. **Biernacki w Płocku,** 3—2 729. ul. Więzienna № 3 nowy.

Do Apteki w m. Ciechanowie potrzebnym jest

UCZEŃ

na praktykę z ukończonych przynajmniéj 4 klas gimnazyalnych; zgłosić się można bezpośrednio na miejsce, do właściciela Apteki. 741 3—1


W JAROSZEWIE
(3 wiorsty od Bielska)
do sprzedania


220 maciór, 60 skopiaków, 103 jagniąt, właściciel Ossowski w Lipie, 3 wiorst od Raciąża. 744—3—1

Potrzebna jest

NAUCZYCIELKA

do początków dla trojga dzieci, bliższa wiadomość w Red. Kor. Pł. lub też na miejscu we wsi **Blinno**, przez stacyę pocztową Sierpc. 740 3—1

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA"

Zawiadamia Stowarzyszonych, iż w dniu 26 Sierpnia r. b., to jest w sobotę w sali Hotelu Polskiego odbędzie się Ogólne Zebranie Członków tegoż Stowarzyszenia o godzinie 5-éj po południu. 515

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

Zawiadamia że wynajmuje **LORNETY** teatralne, za złożeniem wadium, na spacery i do teatru. 677—0—12

Były Nauczyciel rysunków tutejszego Gimnazyum, upoważniony reskryptem JW. Kuratora z dnia 31 Sierpnia 1874 r. № 6,406 do otworzenia prywatnych lekcyi rysunków, zawiadamia niniejszem, iż udziela takowe w domu swoim, w Starym Rynku pod № 4-ym nowym w oficynie, gdzie również każdodziennie, w godzinach popołudniowych od 4 do 6, począwszy od dnia 1 Września b. r. przejrzane być mogą wypracowania uczennic i uczni, pod kierunkiem moim wykonane.

Oprócz lekcyi rysunków, podpisany zajmuje się malowaniem portretów pastelowych i obrazów olejnych rozmaitéj treści, które zamówionemi, lub obecnie posiadanych nabytemi być mogą. 736—0—1

Julian Zawodziński, Emeryt.

Za zezwoleniem Władzy Naukowéj, zakładam z początkiem bieżącego szkolnego roku u siebie

PENSIONAT

dla pp. uczni, uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych. Oprócz starannéj opieki i wygody, zapewniam takowym konwersacyę w języku niemieckim, korepetycye i, na żądanie, język francuzki i muzykę. Interesowani raczą się zgłosić do mego mieszkania dla bliższego porozumienia się, przy placu Floryanowskim, w domu W-go Rostkowskiego. 743—3—1

J. SOBIECKI.

W folwarku LASOCIN, pod Wyszogrodem, znajduje się na sprzedaż PSZENICA wyborowa do siewu, po cenie rsr. 9 za korzec.

Jak również ŻYTO „CORENSA", bardzo plenne, korzec po rsr. 7.
721 3—3

Tomasz Smigielski, fortepianista w m. Płocku za Dobrzyńskiemi rogatkami we własnym domu pod № 153 zamieszkały, oddawna trudniący się strojeniem i reperacyą fortepianów, ma zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Obywateli Ziemskich, iż on na żądanie ustne lub piśmienne, nierobiąc trudności z przysyłaniem i odsyłaniem, przybyć może własnym ekwipażem do nastrojenia lub reperacyi fortepianów i pjanin, poręczając za trwałość nastrojenia i reperacyi.

Wrazie niebytności mojej w Płocku upraszam o wrzucenie listów z żądaniem do skrzynki przy domu znajdującej się. 732 3—2

W Dominium DŁUTOWO, w pow. Mławskim, z dniem 15-go Września r. b. rozpoczyna się sprzedaż **Tryków** dwuiatków i trzylatków po maciorach rasy Elektoralnéj i po baranach czystéj krwi Negretti, pochodzących z b. owczarni Maltzona z Lenschau, z Grysse i z Narzuszek — za wysoką cienkość, wyrównanie i obfitość wełny właściciel poręcza. Tamże są do nabycia **Byczki** rasy Holenderskiéj półkrwi. 738—4—2

WIADOMOŚĆ

dla p.p. Sędziów gmin

Ławki na żelaznych nóżkach, jakie zakupione zostały do sądów pokoju w Płocku i Lipnie, tudzież do Sądów zjazdowych w Płocku i Mławie, można dostać w fabryce maszyn M. S. SARNA w Płocku.
726 3—3

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, że w **TRZYKLASSOWÉJ SZKOLE** mojéj, mieszczącéj się w domu **W-go Zawodzińskiego pod Nr. 12 w Starym Rynku,** egzamina wstępne rozpoczną się z dniem 4 (16) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi w d. 8 (20) tegoż m. Uczniowie uczęszczający do mego zakładu naukowego, przygotowywani bywają do klas: przygotowawczéj, pierwszéj, drugiéj i trzeciéj gimnazyum. Pensyonarzom powierzonym mojéj opiece, zapewniam konwersacyę w językach nowożytnych. Lekcye muzyki udzielają się za oddzielną opłatą.

S. Szymański w Płocku.
681 8—8

ZAKŁAD NAUKOWY kapitana von GALLERA, dla wstępujących do wojska i pragnących pozyskać prawa 3-go rzędu, *w Warszawie przy ul. Leszno Nr. 25.* — Zawiadamia, że zapis uczniów na rok szkolny 1876/7, odbywać się będzie od dnia 25 Lipca (1 Sierpnia) 1876 r., codziennie, w mieszkaniu Kapitana von Gallera przy ulicy *Nowy-Swiat Nr. 67,* od godz. 2 do 4 i w mieszkaniu *Nauczyciela Michałowskiego Kaźmierza,* przy ul. Leszno № 25, od 5 do 7 po południu. Szczegółowe przepisy i warunki przyjęcia, wydrukowane zostały w Nr. 59 niniejszego pisma. 716—12—5



Z dniem 1-go Sierpnia r. b. rozpoczyna się sprzedaż **Tryków** (Kammwolle), we wsi Tulibowo, powiat Lipnoski, gubernia Płocka, mila od Włocławka. 706—6—5

AMATOROWIE GOŁĘBI znajdą różne gatunki, do nabycia w Rynku Starego miasta pod № 4-ym; tamże są do sprzedania **drzwi wielkie do sklepu frontowego.** 745—3—1

FABRYKA HYDRAULICZNA
I
WARSZTATY MECHANICZNE
S. MIZERSKI
W WARSZAWIE
Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też w Cesarstwie i Królestwie: **Wodociągi i zlewy** z kompletnem urządzeniem, **Watterklozety** różnych systemów, **Pompy** najrozmaitszych konstrukcyj, **Studnie** murowane i drewniane, **Świdrowe roboty** różnych średnic i głębokości, **Sikawki** pożarne i ogrodowe, **Dreny angielskie** różnéj średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież — wszelkiego rodzaju **Reperacye.**

617—12—11.

MASSA I FARBY PLATEROWANE

w żądanych kolorach.

Wybornie konserwują przedmioty ulegające wpływom atmosferycznym, ciał gryzących, kwasów etc. Chronią one:

Żelazo od rdzy i nagryzania (doskonałe do malowania dachów, maszyn, etc.).

Drzewo od gnicia (kadzi fermentacyjne i wszelkie przybory w gorzelniach, browarach i innych fabrykach).

Czynią mieszkalnemi lokale przez wilgoć zniszczone.

Są najlepszym i najtrwalszym preperatem do malowania domów i t. p.

Broszury objaśniające własności farb platynowych,—sposób użycia i wszelkie bliższe szczegóły u

673 6—6 *F. PIETSCHMANN.*

w Warszawie, Leszno № 19 róg Orlej, w domu W-go Konitza, d-ra.



Doszło do mojéj wiadomości, że niektórzy handlujący sprzedają piwo z innych Browarów, przedstawiając, iż takowe pochodzi z mego browaru. Ostrzegam przeto Szanownych handlujących i konsumentów, iż jedynie tylko antałki z piwem opatrzone pieczęcią i etykietą mego browaru za swoje własne uznaję i rekomenduję. Nadto, zawiadamiam Szanownych konsumentów, iż przy browarze moim urządziłem wyprzedaż cząstkową i en gros piwa lagrowego w butelkach pod nazwą „**Superior**"; każda butelka opatrzona jest korkiem na którym wypalona jest moja firma. W końcu miło mi jest podzielić się z Szanownym Ogółem wiadomością, iż wkrótce przybywa syn mój ze szkoły piwowarskiéj w Worms nad Renem i uczestniczyć będzie w fabryce mojéj.

P. Schiefer.

746—8—1 w Maszewie pod Płockiem.

potrzebny jest

UCZEŃ

do Cukierni, dobrej konduity, który przynajmiej parę klas skończył. Wiadomość w Cukierni Józefa Semadeniego w Płocku.

730 3—1

Tapetowania pokoi podejmuje się Zakład Jntroligatorski, poręczając za trwałość. Ulica Kollegialna № 11, dom W-go Flatau.

734 1—1.

OSTRZEŻENIE

AMATOROWIE PAPIEROSÓW

FABRYKI

JEAN VOURIS

W ST.-PETERSBURGU

a szczególniéj gatunku pod nazwą

„KOSMOPOLIT"

raczą zwracać uwagę przy kupowaniu takowych na ich firmę, która tak na etykiecie, jako też i na każdym munsztuku jest wydrukowaną; wymieniony bowiem gatunek z powodu swej dobroci, wyrobiwszy sobie uznanie, jest naśladowany przez tutejsze podrzędne fabryki, podobieństwem etykiety i nazwą; te zaś fabryki, udzielając pomniejszym handelkom i dystrybucjom, znaczny na tymże gatnnku rabat, zechęcają je do wprowadzenia w błąd kupujących. 727 4—2

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ROMUALDA KRASUSKIEGO

w Warszawie, ulica Elektoralna, № 20 nowy, w domu W-go Rappla.

Obok umysłowego wykształcenia człowieka i pięknéj budowy ciała, niemniéj do upiększenia jego przyczynia się i ubranie, w którém tak zwany szyk i elegancya są wielce pożądanemi; przeto mam honor donieść Szanownéj Publiczności, że idąc za postępem mody, i szczycąc się prawdziwém uznaniem jakie pozyskałem od umiejących ocenić wartość méj pracy, zaopatruję mój Magazyn w gustowne ubiory, wykończone wzorowo, oraz posiadam wielki wybór kortów wyższego i rozmaitego gustu, jakie sprowadzam z celniejszych fabryk Europy. Zamówienia wszelkie wykonywam słownie na czas pożądany, zastosowując się do modyfikacyi świeżych żurnali, a nadewszystko za cenę nader umiarkowaną.

705—10—7 **ROMUALD KRASUSKI.**

Do sprzedania

z powodu wyjazdu: fortepian, meble, zwierciadła, porcelana i t. p. w domu p. Kretkowskiego, róg Tumskiéj i Więziennéj wprost Sądu Okręgowego, na 2 piętrze od frontu, co dzień od godz. 1—6 po południu, w niedziele i święta od 4 do 7. 747—3—1

Przyjmuję na stancyę uczni gimnazyum a także uczni uczęszczających do szkółek tutejszych. Zapewniam zaś troskliwą opiekę i sumienną pomoc w naukach. W zeszłym szkolnym roku z 5-ciu mych uczni, wszyscy promowani.

Tomasz Kalkstein.

735 2—1 Ulica Bielska dom Ks. Fischera.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

ŻNIWIARKI,

WALTER A. WOOD,
CHAMPION WARDER MITCHELL & COMP.,
JOHNSTON HARWESTER.
„CERES".

KOSIARKI.

REMINGTON
i WALTER A. WOOD.

poleca **Skład Główny Warszawskiéj Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów,** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 29.

KOSIARKA REMINGTONA, w przeszłym roku przez nas do Królestwa wprowadzona, okazała się najlepszą ze wszystkich dotąd znanych, a to z powodu lekkości, trwałości, jakoteż w skutek dokładności wykonywanéj przez nią roboty, nie pozostawiającéj nic do życzenia.

0—26 512